



Orsolya Németh

<https://orcid.org/0000-0002-3910-6481>

Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya  
Budapeszt, Węgry

## Reportaż polski jako głos tych, którym głos odebrano

Polish Reportage as the Voice of Those Whose Voice  
was Taken Away

**Abstract:** For a long time, literary reportage has been a popular element of the Polish literary scene, but after 1989 its role and form changed: it turned out to be the voice of those whose voice had been taken away – we can consider this thought to be the thesis of this study. For it to be constituted, readers are obviously needed. For without them, no one will hear the calls of these people. There is an interesting and important method (as well as possible differences between methods) used by the authors of the books which I have indicated. It is worth examining whether, at the level of the texts, in how the text is written, a given reportage is the voice of someone else. I distinguish the following categories of this type of reportage: reportage about victims of the system, reportage devoted to representatives of Poland B, reportage about post-Soviet countries, reportage devoted to minorities. The situations discussed in the text may be considered discriminatory; besides, certain stereotypes are still present in the public consciousness. The aim of the article is to show that contemporary Polish reportage, being the voice of those whose voice has been taken away, can confront discrimination and stereotypes and play an important role in overturning a particular taboo.

**Keywords:** voice, minority, post-Soviet, oppressive system

**Abstrakt:** Reportaż literacki od dawna jest popularnym elementem polskiej sceny literackiej, ale po roku 1989 zmieniła się jego rola i forma: okazuje się głosem tych, którym głos odebrano – tę myśl możemy uznać za tezę niniejszego opracowania. Do jej ukonstytuowania oczywiście są potrzebni czytelnicy. Bez nich bowiem nikt nie usłyszy wołania tych ludzi. Istnieje interesująca i ważna metoda (jak i ewentualne różnice między metodami), jaką operują autorzy wskazanych przeze mnie książek. Warto przyrzeć się, czy na poziomie tekstów, w tym, jak tekst jest napisany, dany reportaż jest głosem kogoś innego. Rozróżniam następujące kategorie tego typu reportaży: reportaże o ofiarach systemu, reportaże poświęcone przedstawicielom Polski B, reportaże o krajach postradzieckich, reportaże poświęcone mniejszościom. Omawiane w tekście sytuacje mogą być uznane za dyskryminujące, poza tym pewne stereotypy nadal występują w świadomości publicznej. Celem artykułu jest wskazanie, że współczesny polski reportaż, będąc głosem tych, którym głos odebrano, może wyjść naprzeciw dyskryminacji i stereotypom oraz odegrać istotną rolę w obalaniu określonego tabu.

**Słowa kluczowe:** głos, mniejszość, postradziecki, system opresyjny

Reportaż literacki od dawna jest popularnym elementem polskiej sceny literackiej, ale wraz ze zmianami historycznymi często zmieniała się jego rola i forma; nie inaczej było po transformacji ustroju w 1989 roku. Z jednej strony po upadku komunizmu już wszystko było wolno pisać, o wszystkim było wolno mówić, skończył się czas tzw. małego realizmu, z drugiej zaś media audiowizualne, a potem Internet, rozwijały się w szybkim tempie, w związku z czym reportaż również musiał się odnowić,

Ponieważ skończył się już czas szybkiego reportażu prasowego. Mówił o tym Ryszard Kapuściński. Nie możemy konkurować z radiem, telewizją *live*, z internetem, a nawet z depeşami na pierwszych stronach gazet. Rozwój mediów elektronicznych zmienił pracę reportera i zmienił reportaż. (...) Reportaż powinien sięgać tam, gdzie nie sięga mikrofon i kamera depeşowca, pod powierzchnię wydarzenia (Szczygieł, Tochmann, 2010: 297–298).

Coraz częściej zwracano uwagę na to, że nową rolą i nowym zadaniem reportażu literackiego będzie mówienie o tym, o czym nie ma mowy w krótkich reportażach prasowych, w wiadomościach, w telewizji. Innymi słowy, będzie on głosem tych, którym głos odebrano<sup>1</sup> – tę myśl możemy uznać za tezę niniejszego opracowania<sup>2</sup>. Oczywiście poniekąd wszystkie współczesne reportaże mają taki charakter; w artykule spróbuję uzasadnić postawioną przeze mnie tezę, odwołując się do kilku wybranych tekstów.

Warto zaznaczyć, że w pewnym sensie w komunizmie, w czasie tzw. małego realizmu, reportaż również mówił w imieniu tych mas, które swojego głosu nie miały. Jak wskazywał Adam Michnik:

<sup>1</sup> Mówiła o tym np. reportażystka Lidia Ostałowska w 2015 roku podczas swojej wizyty w Budapeszcie, która w swojej twórczości absolutnie odgrywała taką rolę w przypadku zarówno mniejszości etnicznej, jak i przedstawicieli tzw. Polski B.

<sup>2</sup> Poprzez wyraz *głos* rozumiem oprócz jego słownikowej definicji również kulturę, język, historię.

Nie wolno było pisać o tym, co widać w lustrze, więc opisywano, co widać w odłamku lustra. „Mówiliśmy o reportażu, że jest sztuką, która pozwala zobaczyć w kropli wody – morze” (Szczygieł, Tochmann, 2010: 294).

Teza, że reportaż ma być głosem tych, którzy swojego głosu nie mają, jest zbieżna z tym, o czym pisze Justyna Tabaszewska we wstępie (*Forma i fakt. Wyzwania współczesnego reportażu*) do numeru „Tekstów Drugich” z 2019 roku pt. *Reportaż ponowoczesny*: „Opisywany reportaż był nie tylko afektywny, lecz przede wszystkim reaktywny formalnie, społecznie i etycznie” (Tabaszewska, 2019: 16). W artykule Tabaszewskiej mowa o pewnym reportażu z XIX wieku o wojnie secesyjnej, w którym jako nowość zostało umieszczone zdjęcie. Uważam, że reportaż, który zabiera głos za tych, którym głos odebrano, też jest lub może być reaktywny w wyżej wymienionych sensach – przede wszystkim społecznie i etycznie. Ta sama badaczka stwierdza, że „ta reaktywność (...) wymusza zmiany w tym, o czym się mówi, i w tym, jak się o tym mówi” (Tabaszewska, 2019: 17). Moim zdaniem to dzięki tym reportażom i ich autorom pewne osoby, grupy społeczne lub etniczne, a czasem całe kraje, zyskują możliwość dojścia do głosu – ale do tego oczywiście są potrzebni czytelnicy. Bez nich bowiem nikt nie usłyszy wołania tych ludzi.

Co do roli czytelnika w tym aspekcie, jak książki reporterskie mogą zostać głosem osób albo grup pozbawionych głosu, można tu wspomnieć dwa teksty naukowe zajmujące się funkcją współczesnego reportażu: Marlina Nikody w artykule pt. *Wirtualny trybunał w reportażu wobec dyktatury* pisze, że „czytelnicy są świadkami procesu” (chodzi tu o reportaże opowiadające o nadal funkcjonujących dyktaturach, gdzie bohaterowie są oskarżającymi) (Nikody, 2019: 90). Uważam, że można rozszerzyć tę myśl w taki sposób, że w przypadku wszystkich takich reportaży, w których bohaterowie odzyskują swój głos dzięki temu, że ich historia zostanie opowiedziana, czytelnicy stają się świadkami. Wystarczy pomyśleć o ofiarach systemu represyjnego, o których pisze m.in. Małgorzata Szejnert, o mniejszościach (nie tylko) narodowych, które dochodzą do głosu dzięki Lidii Ostałowskiej, czy o mnóstwie narodów i grup etnicznych byłego ZSRR, którymi zajmuje się wielu polskich

reportażystów. Można tu wspomnieć również o bohaterach-świadkach reportażu Swietłany Aleksijewicz – choć nie są one polskiego autorstwa. O czymś podobnym pisze Bernadetta Darska w swoim tekście pt. *Wielość głosów. O reportażu świadectw*, kiedy stwierdza, że „reporterka lub reporter (...) usuwają się w cień, natomiast czytelnicy są świadkami monologów” (Darska, 2019: 241). Bez takich czytelników-świadków nie byłoby możliwe zwrócenie głosu tym osobom czy grupom.

W niniejszym artykule na podstawie kilku przykładów chciałabym pokazać, w jaki sposób współczesne (jak również trochę starsze) reportaże mogą zabierać głos w imieniu tych, którym głos odebrano. Interesuje mnie przede wszystkim, jakich tematów dotyczą książki reporterskie, które możemy zaliczyć do tej kategorii. Warto przy tym zwrócić uwagę na ciekawą i ważną metodę (oraz ewentualne różnice między poszczególnymi metodami) stosowaną przez autorów tych publikacji. Sugeruję także przyjrzeć się, czy na poziomie tekstów, na poziomie słów – m.in. jak dany tekst jest napisany, jak formułowane są zdania – pojawiają się jakieś elementy wskazujące na to, że dany reportaż jest głosem kogoś innego.

Reportaże, które w jakiś sposób stają się głosem tych, którzy głosu nie mają, możemy pogrupować, wydzielając następujące podkategorie (oczywiście wybrałam kilka niewyczerpujących tematu i subiektywnych przykładów do poszczególnych kategorii, na podstawie których chciałabym zilustrować wyżej wymienione uwagi):

- reportaże o ofiarach systemu (komunistycznego, ale nie tylko): Małgorzata Szejnert: *Śród żywych duchów*, Cezary Łazarewicz: *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*;
- reportaże poświęcone przedstawicielom Polski B: Włodzimierz Nowak, *Serce narodu koło przystanku*, Lidia Ostałowska: *Bolało jeszcze bardziej*;
- reportaże o krajach postradzieckich: Krystyna Kurczab-Redlich: *Głową o mur Kremła*, książki Jacka Hugo-Badera, Wojciech Jagielski: *Wieże z kamienia*, reportaże Małgorzaty Nocuń i Andrzeja Brzezieckiego o Białorusi, współczesne reportaże o Ukrainie (tutaj możemy wyróżnić kraje, które przynajmniej oficjalnie są

już wolne, i te, w których aż do dziś panuje dyktatura, jak np. Białoruś);

- reportaże poświęcone mniejszościom: Lidia Ostałowska: *Farby wodne*, Ludwika Włodek: *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji*, reportaże Krystyny Kurczab-Redlich o Czechenii.

Od razu można zauważyć, że granice zaproponowanych kategorii są bardzo elastyczne. Na przykład reportaże postradzieckie często pasują też do reportaży poświęconych mniejszościom (etnicznym); albo reportaże poświęcone ofiarom systemu mogą również być traktowane jako postradzieckie.

## Reportaże o ofiarach systemu

Jeśli chodzi o reportaże, w których mowa o ofiarach systemu represyjnego, co w tym przypadku oznacza ofiary komunizmu w Polsce, chciałabym pokazać, jak te utwory mogą stać się głosem kogoś, kto został uciszony, odwołując się do jednego klasycznego, starszego i jednego nowego tekstu. Są to następujące pozycje: *Śród żywych duchów* Małgorzaty Szejnert (2012) oraz *Żeby nie było śladów* Cezarego Łazarewicza (2021). To bardzo ważne, żeby coraz więcej książek na ten temat mogło ujrzeć światło dzienne; są wśród nich takie pozycje, które kreślą obraz okrutnego okresu komunizmu za Bieruta, jak reportaż Szejnert, jak i takie jak książka Łazarewicza, gdzie autor przedstawia tragiczny los młodego chłopaka, Grzegorza Przemyka, którego próbowano ukryć. Można jednak podejrzewać, że było jeszcze więcej takich przypadków, tak więc tutaj reportaż jest głosem nie tylko tego jednego bohatera, ale wielu ofiar SB czy wręcz całego pokolenia.

Podobnie Szejnert w swoim tekście przemawia głosem wielkiej grupy lub całego pokolenia – mianowicie byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy niedawno jeszcze byli bohaterami. W obu przypadkach można rozumieć dosłownie, że chodzi o takich ludzi, którym odebrano głos, ponieważ system ich po prostu zabił, wyciszył – nawet w taki sposób, że nie

uznano ich morderstwa. Więc głos zostanie im przywrócony dzięki temu, że ich prawdziwa historia wyjdzie na jaw. Jeśli chodzi o charakter głosu tych grup lub pokoleń, można powiedzieć, że jest on absolutnie sprzeczny z głosem systemu komunistycznego oraz jako właśnie taki był uważany za niebezpieczny. Z punktu widzenia systemu jest oczywiste i logiczne, że owe grupy społeczne musiały zostać uciszone, co często oznaczało ich wymordowanie. Z kolei z perspektywy ofiar każda taka akcja, w której wyrażały swój sprzeciw, była ryzykowna, a więc są to bohaterowie w szerokim (nie tylko w literackim) sensie. Jeśli chodzi o stosowane metody i wykorzystywane źródła, Szejnert nieustannie i uparcie chodzi na cmentarze, do parafii i szuka krewnych tych ofiar, żeby odnaleźć ślady potajemnie straconych i pogrzebanych żołnierzy, Łazarewicz zaś rekonstruuje historię na podstawie starych dokumentów, artykułów, pocztówek itd.

Więźniów odzierano ze wszystkiego i przed śmiercią, i po śmierci. Nie tylko zabierano ich własność do magazynów, ale potem okradano te magazyny. Więzień, który nie miał prawa do rzeczy, nie mógł niczego przemyścić do grobu. Pod tym względem był jeszcze bardziej upośledzony niż zamordowani w Katyniu, którzy zdołali schować do butów listy do najbliższych (Szejnert, 2012: 233).

Powyższy cytat może być przykładem tego, kiedy na poziomie tekstu i słów widzimy, że komuś odebrano głos (żołnierze nie mogli zostawiać żadnej wiadomości dla rodziny); że z napisaniem książki przynajmniej częściowo uda się przywrócić jego historię. Coś podobnego znajdujemy u Łazarewicza, gdy pisze o pewnym bohaterze, który był „Nikiem dla świata” (Łazarewicz, 2021: 225), i o drugim (jedynym świadku śmiertelnego pobicia Grzegorza Przemyka), że „Nie miał imienia, nazwiska i nie wiadomo było nawet jak wygląda (...). O tym, że w ogóle istnieje, dowiedzieliśmy się z Wolnej Europy i podziemnych gazetek” (Łazarewicz, 2021: 253). Lub: „Cezary F. pójdzie do wojska, Bednarkiewicz do aresztu – za pomoc dezertrowi, Siła-Niwocki – na emeryturę, a Prackiego odwoła Komitet Centralny PZPR” (Łazarewicz, 2021: 142). Oto przykłady na to, że komuś dosłownie odbiera się głos.

Oczywiście można by wymieniać jeszcze więcej przykładów, więcej tytułów. Warto wyróżnić tutaj reportaż Anny Bikont pt. *My z Jedwabnego* (Bikont, 2012), który ukazuje okrucieństwa systemu lub systemów w XX wieku. W książce tej nie ma jednak mowy o bezpośrednim działaniu ani systemu nazistowskiego, ani systemu komunistycznego, ale o tym, jak ogromny wpływ mają te systemy na społeczeństwo. Bikont w swoim tekście przedstawia światu pogrom ludności żydowskiej, zbrodnię na ziemi łomżyńskiej sprzed 70 lat dokonaną przez Polaków. Tym zamordowanym Żydom głos przywrócono dzięki temu, że prawdziwa historia została skrupulatnie napisana<sup>3</sup>:

Na podstawie ich opowieści można by odnieść wrażenie, że w istocie okupację sowiecką zaprowadzili miejscowi Żydzi. (...) Co innego zostało w pamięci Żydów. Przeżyli ten czas najczęściej dlatego, że znaleźli się w Rosji. Znanych im żydowskich kolaborantów wyliczają na palcach jednej ręki (Bikont, 2012: 173).

## Reportaże o przedstawicielach Polski B

Dotąd była mowa o reportażach opowiadających o ludziach (lub grupach), którzy żyli w epoce, w której władza ich uciszała, choć podobne przykłady znajdziemy także po transformacji systemowej. Najlepsze na to dowody widzimy w kilku książkach Włodzimierza Nowaka i Lidii Ostałowskiej. W tej kategorii można by przywołać jeszcze innych autorów (Małgorzata Szejnert, Wojciech Tochmann), niemniej skupię się na dwóch wspomnianych reportażyście.

<sup>3</sup> Te pogromy ludności żydowskiej dokonywane przez Polaków długo były tematem, o którym nie było wolno mówić. Sytuacja zmieniła się po wydaniu książki Jana Tomasa Grossa pt. *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Pogranicze, Sejny 2000; wydanie węgierskie: *Somszédok. A jedwabnei zsidók kiirtása*, ford. A. Mihály, Új Mandátum, Budapest 2004).

Ci autorzy opowiadają o ludziach, którzy po transformacji lub w konsekwencji transformacji znaleźli się na peryferiach (w sensie dosłownym i przenośnym – jak ci, którzy pracowali w spółdzielniach produkcyjnych, a potem stracili pracę, lub ci, którzy żyją w takich biednych wsiach, gdzie w szkole nie ma żadnych sprzętów). Jest jeszcze jedna ważna rzecz, na którą zwrócił uwagę Przemysław Czapliński, gdy pisał o nowych wyzwaniach reporterów na początku lat 90. Mianowicie mieli oni wówczas do czynienia z nową rzeczywistością, z nowym światem i nowym językiem, który nie do końca rozumieli:

Zamiast trwać przy języku własnym, zaczyna uczyć się języka polskiego od nowa. (...) Aby ten język rozumieć (...) autorzy musieli posłużyć się chwytem wyobcowania swojskości. W rezultacie reporter stawał się etnografem swojskości (Czapliński, 2019: 38–39).

Ludzie, o których mowa, zostali pozbawieni swojego oryginalnego głosu, którym posługiwali się albo jeszcze przed nastaniem komunizmu, albo za czasów komuny, a który to głos był jednolity w Polsce, znany i rozumiały dla wszystkich. Niemniej wraz z transformacją ustrojową kraj „rozerwał się” na części (w sensie społecznym), różnica pomiędzy wielkimi miastami i peryferiami stała się ogromna, a proces ten doprowadził do tego, że ludzie z miast i wsi nie używali już tego samego języka. Z czasem mieszkańcy peryferii znaleźli dla siebie nowy język (nowy głos), ale reportażyści, aby mogli stawać się ich „rzecznikami”, też musieli się go nauczyć. Naprawdę trudne do zrozumienia mogło być takie zdanie jak: „Nie chcesz oddać winy (...) w końcu winę skądzie dała renówka dziewiętnastka” (Nowak, 2009: 66; chodzi tu o manipulację z ubezpieczeniami). O czymś podobnym mówi Hanna Gosk, pisząc o polskiej prozie postzależnościowej:

W tym miejscu należy wymienić trzeci skutek zaistnienia nowej sytuacji – uwarżliwienie na konieczność wypracowania adekwatnego języka, który pozwoliłby nazwać/zobaczyć nowe okoliczności i przystąpić do ich osławiania/naturalizowania dającego Ja poczucie bezpieczeństwa/komfortu zwyczajności (Gosk, 2010: 103–104).



Jednak dzięki pracy reportażystów na początku lat 90. powoli ci ludzie z nowych peryferii dojdą do głosu, a cała Polska będzie mogła ten głos usłyszeć. W stosowanych przez poszczególnych autorów metodach widać pewną różnicę. Mianowicie w przypadku reportaży o przedstawicielach Polski B opisują współczesny im świat, mają bezpośredni kontakt ze swoimi bohaterami, więc te książki rodzą się na bazie rozmów, wywiadów, wrażeń. Natomiast w reportażach zajmujących się ofiarami systemów represyjnych taki kontakt jest oczywiście niemożliwy, dlatego wydarzenia historyczne są rekonstruowane przede wszystkim na podstawie dostępnych dokumentów, a niekiedy także dzięki pomocy osób, które jeszcze mogą je pamiętać. Z tego powodu w takich tekstach reporterskich zawsze mamy do czynienia z dwiema liniami czasu.

Ostałowska w każdym swoim reportażu dosłownie jest głosem ludzi peryferii, ponieważ sama zawsze pozostaje w cieniu swych tekstów, nigdy nie słyszymy jej własnego głosu (co oznacza, że nie możemy skonfrontować się z jej opinią). Dzięki niej możemy poznać życie i usłyszeć głos takich ludzi – mniejszości lub mikrospołeczeństw, które żyją na peryferiach nie tylko Polski (w zbiorze reportaży *Bolało jeszcze bardziej*). Tu widzimy przykład, jak w takich miejscach działają szkoły:

W Dubeninkach szkoła dostosowała się do bezrobotnych. Nie korzysta z nowych, dobrych podręczników, żeby te używane znowu się przydały. (...) Nie ma języków zachodnich, nie ma kół zainteresowań, nie ma lekcji dla mniej zdolnych. Nie ma pieniędzy. Gdy dyrektorka czegoś potrzebuje, telefonuje do wójta. Wójt odpowiada: Pani to dobrze! Ja nie mam do kogo dzwonić (Ostałowska, 2012: 16).

Dodatkowo w tym samym tekście można znaleźć dobry przykład na to, że reportaż staje się głosem tych, którym głos przywrócono poprzez przedstawienie lub zrekonstruowanie historii albo historii miejsca (zresztą taką samą metodę stosują Szejnert i Łazarewicz w swoich wyżej wymienionych reportażach, tak więc również historiografia może być przydatnym narzędziem w oddawaniu głosu bohaterom):

Po ataku nastąpił kontratak, potem kolejna ofensywa. Gołdap miała dwaście tysięcy mieszkańców. Zostało piętnastu ludzi. (...) Budynek dworca w Polsce, peron i tory w ZSRR – tak wyglądała granica w Gołdapi. (...) W Łojach był elegancki folwark, ale ludzie ze starych terenów wywieźli to do fundamentów. Oni domy kupowali za litr spirytusu (Ostałowska, 2012: 19).

## Reportaże o krajach postradzieckich

W byłym Związku Radzieckim znajdziemy wiele takich krajów, narodów, grup etnicznych czy ludzi, które i którzy nie mieli lub aż do dziś nie mają głosu, albo ich prawdziwy głos po prostu nie dociera do świata. Za czasów imperium radzieckiego oczywiście żaden z jego członków nie mógł odzywać się własnym głosem, istniał tylko jeden głos, tzn. głos Moskwy. W tym kontekście istotne są reportaże Ryszarda Kapuścińskiego, które zostały zebrane w tomie *Imperium* (Kapuściński, 1993). Widzimy w nich z jednej strony różne okresy ZSRR, a z drugiej strony imperium w ostatniej chwili przed rozpadem. Niemniej jeszcze ważniejsze jest to, że Kapuściński oddaje głos takim krajom i krainom jak Górski Karabach, Workuta czy cała Azja Środkowa.

Po transformacji systemowej i po rozpadzie ZSRR wielu reportażystów zainteresowało się tymi terenami, kulturami, narodami i ludami. Co istotne, dlatego że część (czy większość) tych krajów i ludów już w czasach postkolonialnych nadal pozostawała w sytuacji zależnej, piszący o nich autorzy stają się ich tłumaczami i pośrednikami. Dzięki nim i ich pracy do głosu takie narody jak Czecheni (u Krystyny Kurczab-Redlich i Wojciecha Jagielskiego) czy kraje i ludy Kaukazu, które ciągle walczą jeden z drugim i które w oczach człowieka świata zachodniego mówią jednym mieszanym, mętłym głosem (albo w ogóle głosu nie mają) – w reportażach przede wszystkim Wojciecha Góreckiego. Można tutaj wymienić również tradycyjne, stare grupy etniczne ze swoimi szamanami, które pojawiają się u Jacka Hugo-Badera i które poza jego tekstami chyba nigdzie indziej (oprócz terenu, na którym żyją) nie mają głosu.

Warto wspomnieć także reportaże o Ukrainie i Białorusi (książki Małgorzaty Nocuń, Andrzeja Brzezieckiego, Igora T. Miecika, Katarzyny Kwiatkowskiej-Moskalewicz, Pawła Pieniążka). Ciekawe, że te kraje leżą dość blisko Europy Zachodniej, ale ich głos jakoś tam nie dociera, dlatego też polscy reportażyści odgrywają tu ważną rolę. Z tego, że w ich tekstach pojawiają się różne narody i narodowości, z jednej strony ewidentnie wynika, że możemy usłyszeć więcej stłumionych głosów, a z drugiej strony – dzięki temu, że te utwory przywracają głos tym, którym głos odebrano – pewne stereotypy związane z tymi narodami mogą zostać obalone (np. dotyczące Czeczenów, o których często się myśli, że oni wszyscy są terrorystami).

Mówi się matki żołnierzy, ale w sali gimnastycznej we wsi Surchochi są także żony, siostry, babki. Widziałem je wszędzie w Czeczenii i w sąsiednich republikach. Spotykałem je na linii frontu, przemykające w powykręcanych kozakach przez ostrzeliwaną drogę, na tyłach wojsk czeczeńskich, na rosyjskim zapleczu (Hugo-Bader, 2010: 47–48).

Szukając przykładów odebrania i potem – dzięki reportażom – przywrócenia komuś głosu, trzeba powołać się na utwory zajmujące się krajami postradzieckimi, w tym przede wszystkim Ukrainą i Białorusią:

Nawet w sferze kultury nasza walka to starcie Dawida z Goliatem. Język ukraiński dopiero ostatnio staje się modny poza Ukrainą Zachodnią. Przez lata Rosjanie spychali naszą kulturę do getta ludowego, wiejskiego skansenu. Ukraińska mowa miała być atrybutem wieśniaka, w koszuli wyszywance, a Rosjanie to, wiadomo, Dostojewski, Czechow, Czajkowski, Mendelejew, Galeria Tretiakowska, balet w teatrze Bolszoi i loty w kosmos (Miecik, 2015: 30).

Oficjalnie radio zostało zamknięte, bo zajmowało częstotliwość potrzebną wojsku. Nikt nie miał wątpliwości, że to tylko pretekst. (...) Nazajutrz był ostatni dzień nadawania 101,2 FM (Nocuń, Brzeziecki, 2007: 114).

W owych reportażach dotyczących krajów byłego ZSRR przez słowo *głos* można rozumieć po prostu język, ponieważ w czasach istnienia Związku Radzieckiego ludy te oficjalnie nie mogły używać swojego języka ojczystego, co i po upadku ZSRR prowadziło do poważnych problemów. Mianowicie ludzie nie znali własnego języka (i tak nie mieli głosu) – co jest widoczne przede wszystkim w przypadku Ukrainy i Białorusi.

## Reportaże poświęcone mniejszościom

Ostatnią kategorią reportaży będących głosem tych, którzy głosu nie mają (nigdy go nie mieli lub kiedyś go stracili), są teksty zajmujące się mniejszościami, przede wszystkim etnicznymi (choć w pewnym sensie każda z dotąd przedstawionych pozycji jest poświęcona mniejszościom – tylko nie etnicznym). Mistrzem tego typu reportażu jest niewątpliwie Ostałowska, która w swoich książkach mówiących o Cyganach (*Cygan to Cygan, Farby wodne*) bardzo skrupulatnie, a jednocześnie z wielką wrażliwością przedstawia życie i sytuację Romów, nie tylko w Polsce, ale w całej naszej części Europy, oraz holokaust Romów. Jeśli spróbowałibyśmy odnaleźć oryginalny głos tej grupy, dojdziemy do wniosku, że ci ludzie chyba nigdy nie mieli własnego głosu, byli po prostu uciszeni. I dlatego tak ważne jest, żeby reportażyści mówili w ich imieniu.

Pierwszy reportaż (*Cygan to Cygan*) jest istotny dlatego, że Romowie, o których większość ludzi nie ma zbyt dobrej opinii, mogą się odzywać własnym głosem. Drugi zaś (*Farby wodne*) dlatego, że moim zdaniem niewiele można usłyszeć lub przeczytać o tym, jak dużo Romów zginęło w nazistowskich obozach koncentracyjnych, że Romowie też mają swój holokaust, swój Porajmos:

Od czasu do czasu padał strzał z rewolweru. Bezbronni Cyganie uciekali pomiędzy blokami, chowali się w barakach. (...) Pozostało jeszcze wyekspediować chorych i bliźniaki. Te robiły sobie nadzieję, bo doktor

kazał im wymalować na piersiach ZS. Nie wiedziały, co to oznacza. Znaczyło, że po cyklonie będzie sekcja (Ostałowska, 2011: 83).

Poza tym, że Polscy reportażyści interesują się mniejszościami żyjącymi w Polsce lub polską mniejszością za granicą, jak np. Ewa Winnicka w tomie *Angole* (Winnicka, 2014), wśród najnowszych reportaży znajdziemy też takie, które zostały poświęcone mniejszościom niemającym nic wspólnego z Polską lub Polakami. Można tu wymienić *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji* Ludwika Włodek. Jest to przykład na to, że pewnym grupom etnicznym wraz z kolonizacją odebrano głos. W tomie Włodek znajdziemy opis konkretnego przypadku, jak można ludzi pozbawić głosu i jak reportaż może być głosem takiej osoby: pewna Algierka mówi o tym, że kiedy rozmawiała z koleżankami po kabylsku, koledzy ze szkoły śmiali się z nich, dlatego przestały używać tego języka. Niemniej autorka dzięki temu, że pisze jej historię, w jakiś sposób, przynajmniej częściowo, przywraca jej głos.

Algierczykom głos może zostać przywrócony również za sprawą piłki nożnej; Włodek od tego zaczyna swoją książkę: „Mam nadzieję, że ten mecz pokaże prawdziwą wartość piłki nożnej, ale też wartość Algierczyków” (Włodek, 2020: 35). Tutaj, podobnie jak w przypadku reportaży postradzieckich, *głos* może oznaczać język (oryginalny głos mówił w innym języku) i oczywiście również szeroko rozumianą kulturę.

Podsumowując, wszystkie sytuacje, o których mowa w niniejszym artykule, możemy nazwać inaczej dyskryminacją (w różnych sensach i na różnych podstawach); widzimy również, że pewne stereotypy są obecne w świadomości zbiorowej aż do dziś. Dlatego też reportaże i ich autorzy odgrywają ogromną rolę w ich obalaniu. Nie zapominajmy, że literatura bardzo często „pomaga” w tworzeniu stereotypów – wystarczy pomyśleć o pisarstwie rosyjskim XIX wieku. Ważne więc, żeby dostrzec, że to również literatura będzie środkiem pomocnym w burzeniu tych stereotypów. Z takiego punktu widzenia można powiedzieć, że współczesny polski reportaż na swój sposób może walczyć także z dyskryminacją, wyjść naprzeciw stereotypom, albo idąc jeszcze dalej – odegrać znaczącą rolę w obalaniu tabu (i historycznych, i współczesnych).

## Literatura

- Bikont A., 2012, *My z Jedwabnego*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Czapliński P., 2019, *Gatunek orientacyjny. Reportaż polski na przełomie XX i XXI wieku*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 19–42.
- Darska B., 2019, *Wielość głosów. O reportażu świadectw*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 240–251.
- Gosk H., 2010, „Wychować się w momencie historycznego przełomu to żadna przyjemność...”. *O postzależnościowych aspektach polskiej prozy ostatnich lat*, w: *Nowe dwudziestolecie 1989–2009. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 93–114.
- Hugo-Bader J., 2010, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Kapuściński R., 1993, *Imperium*, Czytelnik, Warszawa (wydanie węgierskie: *A Birodalom*, ford. S. Erzsébet, Európai utas-Századvég, Budapest 1993).
- Łazarewicz L., 2021, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Mieciak I.T., 2015, *Sezon na słoneczniki*, Agora, Warszawa.
- Nikody M., 2019, *Wirtualny trybunał w reportażu wobec dyktatury*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 86–103.
- Nocuń M., Brzeziecki A., 2007, *Białoruś: kartofle i dzinsy*, Znak, Kraków.
- Nowak W., 2009, *Serce narodu koło przystanku*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Ostałowska L., 2011, *Farby wodne*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec (wydanie węgierskie: *Akvarellek*, ford. O. Németh, L'Harmattan, Budapest 2015).
- Ostałowska L., 2012, *Bolało jeszcze bardziej*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Szczygieł M., Tochmann W., 2010, *Reportaż prasowy*, w: *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skwórz, A. Niziołek, Znak, Kraków, s. 294–307.
- Szejnert M., 2012, *Śród żywych duchów*, Znak, Kraków.
- Tabaszewska J., 2019, *Forma i fakt. Wyzwania współczesnego reportażu*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 9–19.
- Winnicka E., 2014, *Angole*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Włodek L., 2020, *Gorsze dzieci republiki. O Algierczykach we Francji*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

ORSOLYA NÉMETH – PhD, Institute of Central Europe, Péter Pázmány Catholic University, Budapest, Hungary / dr, Instytut Europy Środkowej, Katolicki Uniwersytet Pétera Pázmánya, Budapeszt, Węgry.

She primarily researches contemporary Polish literature, including non-fiction. She studies the post-Soviet version of postcolonialism, and is editor of the *Czas Zachodnio-Eurazjatycki* [*West Eurasian Time*] series. She runs a blog on Slavic culture, *Shlav Textus*. She is a translator of Polish literature. Her major publications include: *Posztsovjet non-fiction. A volt Szovjetunió országai és a lengyel tényirodalom* [*Post-Soviet Non-Fiction. Post-Soviet Countries in Polish Non-Fiction*] (Budapest 2019), *Néhány posztsovjet fantomállam a lengyel tényirodalom tükrében* [*Several Post-Soviet Parastatals Against the Background of Polish Reportage*] (in: *Arcana Linguarum*, Budapest 2021), *Zapomniane miejsca Europy Wschodniej w zbiorze opowiadań węgierskiej pisarki Noémi Kiss pt. „Rongyos Ékszerdoboz”* [*Forgotten places of Eastern Europe in a collection of short stories by Hungarian writer Noémi Kiss titled „Rongyos Ékszerdoboz”*] („Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU” 2022).

Zajmuje się przede wszystkim współczesną literaturą polską, w tym literaturą faktu. Bada postradziecką wersję postkolonializmu, redaktor serii *Czas Zachodnio-Eurazjatycki*. Prowadzi blog poświęcony kulturze słowiańskiej *Shlav Textus*. Tłumaczka literatury polskiej. Ważniejsze publikacje: *Posztsovjet non-fiction. A volt Szovjetunió országai és a lengyel tényirodalom* [*Non-fiction postradziecki. Kraje postradzieckie w polskiej literaturze faktu*] (Budapest 2019), *Néhány posztsovjet fantomállam a lengyel tényirodalom tükrében* [*Kilka postradzieckch parapaństw na tle polskiego reportażu*] (w: *Arcana Linguarum*, Budapest 2021), *Zapomniane miejsca Europy Wschodniej w zbiorze opowiadań węgierskiej pisarki Noémi Kiss pt. „Rongyos Ékszerdoboz”* [*Sfatygowane puzderko na biżuterię*] („Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU” 2022).

E-mail: nemeth.orsolya@btk.ppke.hu